

Nekrologia i antropologia współczesności

Piotr Kowalski

J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1997, ss. 252

Antropologia pragnąca zrekonstruować *imago mundi* kultur egzotycznych (tak w czasie, jak i przestrzeni) jest w sytuacji komfortowej: jej przedmiot poznania daje się bezpiecznie ustawić zgodnie z potrzebami badacza. Opowieść dotyczy świata, który oglądany z oddali jawi się jako zamknięta całość; „struktury długiego trwania” pozwalają na dalszy plan odsunąć całą migotliwą „zdarzeniowość” (jednostkowe fakty, postacie, z wolna pojawiające się innowacje). Oczywiście można rozpocząć od detalu, którego eksplikacja doprowadzi do wizji całej kultury. Komfort badacza polega na tym, że dysponuje wcześniejszą wiedzą o całej tej kulturze, a tylko swój wykład zaczyna w miejscu, które dla niego i jego słuchacza może być najciekawsze. Antropolog współczesności, tkwiąc w poznawanej kulturze, musi próbować mówić o niej jakby spoglądając „z zewnątrz”. Trudno liczyć na całościowe wizje, ważne są jednak diagnozy i rozpoznawane tendencje. Kluczem zaś do antropologii współczesności może być studium szczegółu.

Książka Jacka Kolbuszewskiego *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii* poświęcona jest właśnie takiemu szczegółowi: tekstom nekrologów we współczesnej prasie polskiej. Ich opis i interpretacja pokazuje całą trudność warsztatu badacza współczesności – gdy oglądane *ex post* zjawiska, nawet jedno zdarzenie, ujawniać mogą swoje znaczenia, bo znane są jego powiązania, konteksty, konsekwencje i „dalsze ciągi”, to antropolog ma do dyspozycji rzeczywistość *in statu nascendi*, musi dostrzec rangę zjawisk, które oglądane przez pryzmat codzienności mogą w ogóle nie przyciągać badawczego spojrzenia. Bez wątpienia tak właśnie jest z nekrologami, gatunkiem prasowym i przez ten fakt zbyt „popularnym”, by – poza swą informatywnością – zatrzymywał uwagę konsumenta czasopism. A jednak uważne studium im poświęcone odsłania procesy głębokich przekształceń dokonujących się w kulturze Polaków, dostarcza przesłanek do refleksji na tematy rudymentalne, takie jak stosunek do śmierci i świadomości eschatologicznej, a dla badacza kultury popularnej – materiałów do prac nad kształtami popularnej estetyki, wzorców poetyckich, nieubłaganych mechanizmów komercyjnego standaryzowania ekspresji cierpienia itd. Studium poświęcone nekrologom dostarcza klucza do poznania nie tylko stosunku do śmierci, ale także – a może przede wszystkim – do życia; ich prasowe medium zaś wskazuje też na generalne przekształcenia aksjologiczne i ich leksykalno-frazeologiczne wykładniki.¹

Kolbuszewski pisze o ewolucji prasowych inseratów żałobnych – ważne jest tu wstępne rozstrzygnięcie: chodzi o płatne ogłoszenia, lokowane najczęściej w ściśle określonych miejscach czasopisma, tworzących swoiste enklawy prywatności; nawet jeżeli wydzielone miejsca nie jest zbyt radykalne (np. w postaci odrębnej kolumny), to i tak graficzna postać nekrologów i tendencja do ich grupowania powoduje wyodrębnienie ich na płaszczyźnie strony. Badacz wskazuje na krystalizowanie się specyficznych gatunków wyrastających z podstawowej formuły inse-

ratowej. Będą to, obok tekstów o dominującej funkcji informacyjnej, nekrologi pożegnalne, kondolencje, podziękowania i nekrologi rocznicowe.

W tekstach reprezentujących odmiany nekrologów dzieją się różne rzeczy – ogólnie widać tendencję do przełamywania sztam, oschłości prasowej wypowiedzi i w coraz wyższym stopniu zwiększanie ekspresywności wypowiedzi. „[...] kierunki przemian współczesnej nekrologii [...] określa zatem dominacja aksjologii i emocji nad informacyjną i inseratową komunikatywnością, która w pewnych znamienitych wypadkach ulega [...] swoistemu zredukowaniu” (s. 90).

Tak opisana główna tendencja pozwala Kolbuszewskiemu zbudować kilka ważnych opinii na temat współczesnej kultury: wyjść poza zbanalizowaną już etykietkę „pornografii śmierci” i wskazać na nowe zjawiska tworzące „subkulturę śmierci” (110). Sam termin zawiera interesującą sugestię interpretacyjną – wbrew socjologiczno-folklorystycznej praktyce oznacza on kompleks zachowań (w tym także tekstotwórczych) skupionych wokół śmierci i znajdujących manifestacje uwolnione od społecznych indeksów. Tożsamość sytuacji egzystencjalnej w kulturze współczesnej generuje więc według Kolbuszewskiego serie analogicznych zachowań; społeczne *decorum* rozstrzyga o możliwym repertuarze gestów, prowadząc do szczególnej standaryzacji. Subkultura śmierci oznacza więc nie tylko konieczność podporządkowania się społecznie aprobowanym zachowaniom, ale także rzeczywistą tendencję (obserwowaną przez serie tekstów) ujednolicającą te zachowania.

Bez wątpienia jednym z najważniejszych spostrzeżeń, potwierdzających czynione przez antropologów obserwacje, jest szczególna desakralizacja² stosunku do śmierci.

Choć w nekrologach znaleźć można wiele znaków religijnych, to jednak trudno w nich wytropić (jako tendencję, a nie jednostkowe przykłady) obecność postaw religijnych. Zarówno w obrzędowości pogrzebowej, jak i w towarzyszących jej tekstach uwidacznia się odchodzenie od obrzędu w stronę ceremoniału, który rozgrywa się przede wszystkim w porządku kodu społecznego.

Nekrolog i jego aksjologia zapewne lokuje się ponad wątpliwościami na temat prawdy lub fałszu massmediów (45), można stąd wyprowadzać różne wnioski. Bez wątpienia jednym z najważniejszych jest stwierdzenie faktu nasycania nekrologów treściami intymnymi. Dramatyczne napięcie, jakie tworzy się między nimi a gazetowym środowiskiem: informacyjno-reklamowy język prasy, perswazyjny, ale zawsze należący do jakichś „onych”, zderza się z ekspresją cierpienia konkretnego człowieka. Kolbuszewski, przywołując bogatą dokumentację, wyprowadza stąd wniosek, iż „nekrolog stając się prywatną formą uczczenia zmarłego [...], bodaj bezwiednie nawiązuje do zjawisk znanych z [...] tradycji, polegających na tym, iż właśnie prywatne formy kultur przybierały postać manifestacji publicznych” (125). Wiąże

się z tym emocjonalność tekstu i wyraźnie przez badacza dostrzegana tendencja do akcentowania „szczeroci” wypowiedzi.

Wykładnikiem przełamania inseratowo-informacyjnego standardu nekrologu może być zmiana stylistyki, której głównym wykładnikiem według Kolbuszewskiego jest peryfrastyczność, zwłaszcza użyta w nazywaniu zmarłego i „pseudonimowaniu” samego zdarzenia (73–74). Bez wątpienia temu też służą poetyckie aplikacje i próby znajdowania języka wzniosłego, ale jednocześnie intymnego, uwalnianego od oficjalnego patosu (154–195); „poezja dobrej woli”, do której trudno przymierzać literacką aksjologię, poświadcza potrzeby „pięknego mówienia”, „uwznioslenia”, odejścia zarówno od banału kondolencyjnego zdania, jak i „cudzej mowy” tekstów gazetowych. Badacz przytacza przykłady różnej klasy – bez wątpienia są wśród nich teksty oryginalne i dużej urody; zdecydowanie jednak przeważają teksty banalne, których inspiracji można często poszukiwać w poezji wysokiej.³ Nekrologi prasowe⁴ bezceremonialnie poczynają sobie zarówno z wierszami i sentencjami, jak i tekstami współczesnymi – ulegają one folkloryzacji, stają się własnością wszystkich (nawet podpis autora cytowanego tekstu nie broni praw autorskich, skoro często przytoczenia są wadliwe albo zwyczajnie poddawane aktualizacji). Zmianie więc ulega ich status – od intymnej reakcji na śmierć do standardowych wyborów spośród gotowych formuł.⁵

Na ujawnione przekształcenia konwencji nekrologów można spojrzeć przez pryzmat zniewalających mechanizmów kultury masowej. Nie kwestionując szczeroci intencji nadawców (problemem jest ustalenie „środowiskowych” źródnicowań: relacji między bez wątpienia „innowacyjnymi” tekstami, a ich replikami i seriami), można też zwrócić uwagę na inne jeszcze możliwości eksplikacyjne. Pozornie marginalną sprawą jest ranga potrzeby składania kondolencji, wątpliwość, czy aby nie jest tak, iż bardziej niż wykonanie pewnego gestu, nacechowany jest jego brak. Oczywiście znaczące jest złożenie wyrazów współczucia, podobnie jak życzeń, gratulacji, zaproszenie kogoś do udziału... W kodzie społecznym, w sytuacji ogromnego ciśnienia konwensów, nie mniej, a może więcej energii pochłania jednak śledzenie nieobecnych i pominiętych.

Tę samą wątpliwość co do rzeczywistej „szczeroci” wypowiedzi, co do tego do jakiego stopnia można mówić o emocjonalności, ekspresywności, „określaniu stanu uczuciowego”, można sformułować biorąc pod uwagę specyfikę publicznej komunikacji. Nawet odgraniczone żałobną ramką nekrologi wchodzi w interakcje z prasowymi kontekstami i szansa na ich kontestację (prywatność naprzeciw mowie publicznej) jest w sumie

ograniczona, o czym rozstrzyga siła prasowych konwencji i kodów czytelniczych. Poza tym nawet najbardziej osobisty tekst staje się zbyt szybko pre-tekstem, otwarciem serii replik; w ostateczności musi więc zadziałać mechanizm uniformizacji (choć niekoniecznie musi to być aż „zglajszachtowanie”, o jakim pisał Klemperer). Powielany tekst – trudno powiedzieć coś bliższego o kryjących się za nim emocjach – sprowadza uczucia do standardów, pozwala ukryć się za nim autorowi. Nie sposób wtedy uniknąć pytania o to, do kogo w istocie adresowana jest prasowa mowa, jak budowany jest wirtualny odbiorca, czy przez te standardowe teksty nie toczy się rozmowa nadawcy z kimś innym niż osoby najbardziej zainteresowane, żałobnicy, ludzie cierpiący?

Emocjonalizm standaryzujących się tekstów (a nie tych prawdziwie nacechowanych oryginalnością) można wtedy zobaczyć w kontekście emocjonalizmu kultury masowej. Poetyczności tych tekstów mogą rzeczywiście odpowiadać dramatycznym wysiłkom uporania się z problemami egzystencjalnymi, dla których znajduje się tylko patetyczne, a więc zbyt oficjalne albo sentymentalne rozwiązania. I tu diagnoza Kolbuszewskiego zdaje się trafiona – ucieczki przed brakiem autentyzmu oficjalnej, jakiegokolwiek proveniencji nowomowy. Droga ucieczki wiedzie jednak także przez standardy myślenia kiczowego – i znowu hasło można sprawę otworzyć opowieścią o sukcesie muzyki discopolowej i łatwości, z jaką najpopularniejszy zespół od piosenek miłosnych przeszedł do tak samo komponowanych, aranżowanych, śpiewanych piosenek religijnych.

Być może wytłumaczenie tendencji standaryzujących jest także inne niż to, które poprzestaje na odesłaniu do „niewidzialnej ręki” kultury masowej. Konwencjonalizacja daje wszak namiastkę obrony przed doświadczeniem „nagiej egzystencji” – jak religia miałaby dostarczać ochrony przed bezpośrednim dotknięciem *sacrum*, tak na miarę dzisiejszej wrażliwości banał stwarza szansę na rozbrojenie grozy śmierci, zbyt radykalnej manifestacji biologiczności, rozpadu, a przede wszystkim nieuniknionego „odejścia”. Formuła – pożyczona, przepisana, bezwiednie powtórzona – może pomóc w odsunięciu refleksji o własnym losie. I w tym także znaczeniu, obok sensu zrekonstruowanego przez Kolbuszewskiego, zmieniająca się postać nekrologów (sam fakt ich ewolucji), gazetowy tekst o śmierci, „określa stan emocjonalny” (70) swojego nadawcy. Prasowe kondolencje być może dokumentują też poszukiwanie sposobu na uniknięcie refleksji, na obronę własnej intymności,⁶ a nekrologia, teksty mające wytrwałych czytelników, od takich inseratów rozpoczynających lekturę, okazuje się dostarczać ważnych inspiracji do rozważań nad antropologią współczesności.

PRZYPISY:

¹ Znakomicie takie możliwości interpretacji prasowego detalu pokazał Victor Klemperer: odcięty od świata w nazistowskich Niemczech, swą wiedzę o tym, co dzieje się wokół niego, budował analizując język Trzeciej Rzeszy. M. in. czytając rodzinne inseraty w prasie, przez subtelne przesunięcia akcentów, zwłaszcza zaś z pozoru nieznaczne zmiany leksyki i frazeologii nekrologów, potrafił zobaczyć dokonującą się historię, V. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, przekł. J. Zychowicz, Kraków 1983, s. 136–142.

² D. Czaja, *Kłopoty z duszą. Szkic o osobliwościach wyobraźni potocznej*, „Znak” 1997 nr 2. Udokumentowana w książce Kolbuszewskiego nieobecność w nekrologach eschatologii uświadamia konieczność postawienia bardziej generalnych pytań dotyczących historii kultury polskiej. Wywołując tylko temat można np. przypomnieć sarmackie kłopoty z eschatologią, por. T. Chrzanowski, *Sarmacka eschatologia*, [w:] tenże, *Wędrowki po Sarmacji europejskiej*, Kraków 1988.

³ Kolekcję tekstów nagrobnych wraz z komentarzami zawierającymi m.in. ustalenia proveniencyjne przedstawił J. Kolbuszewski, *Co mnie dzisiaj, jutro tobie. Polskie wiersze nagrobne*, Wrocław 1996.

⁴ Tak samo dzieje się w epigrafice cmentarnej, J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza. O współczesnej epigrafice wierszowanej*, Wrocław 1985.

⁵ Mechanizmy te – kształtowanie się potocznego wzorca poetyckiego i układanie aktualnego kanonu – można obserwować także w innych sytuacjach, w których zasada *decorum* narzuca potrzebę mówienia innego, „nieprzezroczystego”, wyróżnionego na tle „potoku mowy”. Zastanawiającym fenomenem wskazującym na konserwatyzm potocznej mowy odświeżonej jest powtarzalność przywoływanych autorów; por. K. Łeńska-Bąk, „Niniejszym mam zaszczyt zaprosić...” *O desmiotyzacji aktu zaproszenia weselnego*, „Literatura i Kultura Popularna” t. 6, 1997.

⁶ Także peryfrastyczność stylu może stanowić wyraz ochrony własnej intymności: z jednej strony więc za jego pomocą realizować się może rzeczywista potrzeba nazwania wielkości straty, z drugiej zaś – może być to tendencja do osłaniającego cierpienie, by posłużyć się formułą Przybosiowską, „pseudonimowania uczuć”, por. M. Głowiński, *Peryfrazы współczesne*, [w:] tenże, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.